

Halina Dudzińska

Wspomnienia legionistów : Paweł Puzio

Rocznik Kolbuszowski 3, 92-93

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł Puzio

Urodziłem się 25.01.1892r. w Jadachach, pow. Tarnobrzeg, jako syn Karola i Bronisławy Wiśniewski ej. Po ukończeniu IV klasy gimnazjalnej w Mielcu odbyłem praktykę leśną w majątku hr Tarnawskiego w Chorzelowie i objąłem posadę oficjalisty w majątku Adama Kozłowieckiego w Hucie Komorowskiej, w powiecie kolbuszowskim, gdzie pracowałem do wybuchu I wojny światowej.

Ponieważ należałem do Drużyny Polowej "Sokoła" w Majdanie Kolbuszowskim, z chwilą wybuchu wojny zgłosiłem się jako ochotnik do powstających Legionów Polskich.

Z polecenia Ob. Bronisława Jagielskiego, prezesa "Sokoła" udałem się razem z kilkoma innymi ochotnikami na przeszkolenie wojskowe do "Sokoła" w Tarnobrzegu. Po kilkudniowym pobycie powróciłem i znowu po kilku dniach pojechałem na miejsce zbiórki ochotników do Kolbuszowej. Po odbyciu ćwiczeń wysłano nas do Krakowa i tam nastąpiło rozbitcie całej naszej grupy po rozmaitych jednostkach. Ja z kilkoma innymi ochotnikami dostałem się do 2 pułku piechoty, do 4 batalionu 14 kompanii podporucznika Żelaznego. We wrześniu, czy w październiku pojechaliśmy na front w Karpaty Wschodnie. Dojechaliśmy do stacji Taraczkez, skąd udaliśmy się na kwatery do wsi Meresznicza, zamieszkałej przez Rusinów zakarpaccich. Po kilku dniach ruszyliśmy w dalszą drogę do Konisfeldu, skąd zostaliśmy wysłani do Holzschlagen-hausa, gdzie budowaliśmy drogę, Panterpas. Budowa drogi nam nie szła, więc wysłano nas przez góry do Osmołody, a do budowy drogi użyto inny batalion. Z Osmołody pomaszzerowaliśmy do Sołotwiny, a po paru dniach wyruszyliśmy na Bohorodczany, gdzie stała sotnia kozaków. Tu doszło do starcia. Widząc przeważające siły nieprzyjaciela wycofaliśmy się przez Nadworną, Pniów i Zieloną do Rafajłowej. W Rafajłowej rozchorowałem się i skierowano mnie do etapu w Konigsfeld. Tam jednego dnia przybył gen. Durski z kapitanem Zagórskim. Zarządził zbiórkę. Zebrało się nas 20 czy 30 plutonów. Generał miał do nas przemówienie. Krzyczał, że na froncie brak jest żołnierzy, a my się tu objamy. Groził, że nas powystrzela, ale w końcu zaciął konia i odjechał. Potem przydzielono mnie do kompanii, która patrolowała przejścia do Galicji, na Osmołodę. Tam byłem do wiosny 1915r. Po przejściu na odpoczynek przydzielono mnie do artylerii, do baterii kpt. Wojnara, która wyjechała na front do Besarabii. Nie będąc w pełni zapoznany z obsługą działa, zostałem przydzielony do pomocy prowiantowemu. Ten był królewakiem i nie znał języka niemieckiego. Prowiant pobierało się w magazynach Węgrów, nie znających języka polskiego. Zaopatrywałem w prowiant naszą baterię. Byliśmy w walkach i ponieśliśmy wielkie straty. Bateria została zdekompletowana. Potem, *przez* Węgry i Bratysławę udaliśmy się pod Piotrków Trybunalski na Kielecczyznę, gdzie zostaliśmy przeorganizowani.

Znalazłem się w pierwszej baterii, pierwszego dywizjonu, pierwszego pułku artylerii polowej. Wysłano nas na pozycje nad Styrem. Braliśmy udział w bitwach do czasu ofensywy rosyjskiej gen. Brusilowa, kiedy to cofnęliśmy się na Stochód.

Nad Styrem dostaliśmy pozwolenie noszenia orzełków na czapkach i wężyków na kołnierzach. Nad Stochodem staliśmy na pozycjach prawie do końca 1916r., do czasu przeniesienia nas na odpoczynek do Żerabiłówki w okolice Baranowicz.

W przeddzień wigilii Bożego Narodzenia wyjechaliśmy do Warszawy. Tu zakwaterowano nas w koszarach, przy ul. Nowowiejskiej. W Boże Narodzenie zrobiono nam paradę na Placu Zamkowym. Przemawiali do nas gubernator Beseler i gen. Szeptycki, dowódca Legionów. Mówili też i o Polsce. Potem przewieziono nas do Góry Kalwarii. Stamtąd wysłano mnie do oficerskiej szkoły Artylerii w Rembertowie. Po jej ukończeniu wróciłem do baterii. Potem odmówiliśmy złożenia przysięgi. Poddanych austriackich odesłano do Galicji a Królewaków do obozu w Szczypiornie i Beniaminowie. Ja z resztkami baterii znalazłem się w Przemyślu. Stąd bateria ruszyła na front, znowu do Besarabii, pod Raranczę. Moja bateria nie zdążyła dojść pod Raranczę, gdy tam Polski Korpus Posiłkowy toczył bitwę z Austriakami i przeszedł na stronę rumuńską. Zostaliśmy przez Austriaków internowani i wysłani na Węgry. Byłem w Bustyahaza. Odbył się sąd nad nami, po czym wysłano nas na front włoski i wcielono do różnych pułków artylerii. Ja dostałem się do 157 pułku artylerii polowej, który miał kadrę w Pilźnie czeskim. Tam zachorowałem na malarię i przebywałem w szpitalach do końca wojny. Potem wróciłem do domu, ale zaraz zgłosiłem się do wojska polskiego.

P. S.

Powyższe wspomnienie Pawia Puzio, Halina Dudzińska otrzymała od drą Mirosława Maciąg z Mielca.